Nr. 14. We Lwowie — Piątek dnia 19. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Kwestya dziur w mostach.

Lwów d. 18. stycznia.

Poseł Franciszek Paszkowski miał wczoraj dość trudne zadanie po wniosku w sprawie zrównania ciężarów szkolnych uzasadniać swój wniosek, przedłożony wspólnie z p. S. Jędrzejowiczem w przedmiocie zmian w ustawie drogowej.

Szanowny wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej chociaż mówił gładko i z werwą o dążnościach swojego wniosku drogowego, nie zdołał wzbudzić należytego zainteresowania w sejmie, zwróconego ku poprzedniemu wnioskowi.

A jednak — wniosek pp. dr. Paszkowskiego i St. Jędrzejowicza zasługuje z wielu względów na uwagę głębszą. Najpierw bowiem kwestya poprawy komunikacyi ma w ogóle w naszem gospodarstwie drogowem bardzo doniosłe znaczenie, a powtóre, że wniosek ten wkłada także na obszary dworskie nowy ciężar materyalny i pod tym względem stoi on zasadniczo na tym samym gruncie, co wniosek szkolny hr. St. Badeniego.

Główna waga tego wniosku spoczywa w ustępach zmierzających do zmiany § 12 i 13 ustawy drogowej, a przedewszystkiem w postanowieniu, ażeby na przyszłość wszystkie obszary dworskie obowiązane były dostarczać oprócz szarwarku po cztery dni piesze od każdego numeru, i oprócz 3 prc. dodatku do podatków na cele drogowe wraz z innymi kontrybuentami, uiszczać jeszcze drugi, specyalnie tylko obszary dworskie obciążać mający stały dodatek do podatków na rzecz „powiatowego funduszu objektów sztucznych na drogach gminnych“ w wysokości 5 prc. kwoty podatków stałych.

Nowa ta danina miałaby zastąpić dotychczasową prestacyę w materyale drzewnym, którą obszary dworskie obowiązane są teraz tylko w razie potrzeby do wysokości 3 prc. sumy podatków dostarczać.

Drugą znamienną właściwością tego wniosku jest postanowienie, które miałoby upoważniać Wydziały powiatowe do zniżania lub zupełnego odpisywania uboższym kontrybuentom przypadających od nich prestacyj drogowych.

Trzecią zaś zasadniczą zmianę proponują wnioskodawcy w tym kierunku, ażeby na rzecz pewnych dróg rozszerzyć możność specyalnego opodatkowania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które te drogi w niezwykły sposób dla swej korzyści zużywają.

Nie sądzimy, aby obecna pora mogła temu wnioskowi, po raz wtóry już do sejmu wniesionemu, sprzyjać. Zdaje się raczej, iż bardziej wskazanem byłoby zreformowanie ustawy drogowej w kierunku zakreślonym przez onegdajszy zjazd prezesów Rad powiatowych.

Sprawy ruskie.

Lwów d. 18. stycznia.

O połączeniu ruskich klubów sejmowych jakoś nic nie słychać. A przecie to był główny i jedyny pozytywny postulat zebrań i wieców ruskich, nakaz dla klubów, aby się nanowo połączyły. Z wczorajszego posiedzenia sejmowego widzimy, że do tego „prymirenia“ nie przyszło. P. Romańczuk wniósł, aby jego wniosek reformy wyborczej odesłano do komisyi prawniczej, a poseł Antoniewicz namarkował swoję ciągłą odrębność tem, iż zażądał, aby go do osobnej komisyi odesłano. Skończyło się na tem, że na propozycyę p. D. Abrahamowicza odesłano go do komisyi administracyjnej. Gotowo to być świeżym, a okropnym dowodem, jak Polacy, jak szlachta polska, prześladują Rusinów...

O „prymireniu“ milczy *Diło*, milczy redakcya *Hałyczanyna*, ale ogłosiła w tej sprawie artykuł nadesłany z prowincyi. Ciekawa ta rozprawka tak się kończy: „Tylko o koalicyi partyj ruskich może być mowa, — o fuzyi ich nigdy, choćby nawet“ — dodaje autor — „pisarze hr. Stanisława Badeniego palce sobie spisali.“ Autor powiada, że żadna z trzech partyj ruskich nie poświęci i nie potrzebuje poświęcać ani jednej ze swoich podwalin. „Zostawajcie sobie wy, separatyści narodowi (tj. narodowcy) separatystami, radykały radykałami — to nasza walka wewnętrzna, w której jedni czy drudzy zwyciężą.“ Jak wiemy, już zwyciężają radykały, opanowawszy zwłaszcza moskalofilów. Czemu jednak autor także radykałów nie zowie separatystami, tego nie rozumiemy, skoro oni są właśnie absolutnymi fonetykami i absolutnie czystego języka narodu ruskiego używają, i Rosyę Rosyą a nie Rusią, jak moskalofile, zowią. Ale już to moskalofile muszą być grzecznymi dla radykałów; inaczej radykały odbiorą im szczudła, których obecnie moskalofilom pożyczyli.

Zdaje się nawet, że sprawa „prymirenia“ partyj ruskich stoi na bardzo złej drodze, skoro *Hałyczanyn* w ostatnim numerze swoim namiętnie uderza na p. Romańczuka za jego wniosek co do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Jeszcze dwa tygodnie temu zarówno moskalofile jak radykali i narodowcy obnosili na wiecach imię p. Romańczuka jako sztandar a i *Hałyczanyn* — choć zapewne nie od serca — temu przyklaskiwał!

„Jeśli zważymy — pisze *Hałyczanyn* — że w owych zebraniach i wiecach brali udział przedstawiciele wszystkich partyj ruskich, to uchwała ich jest wyrazem zdania i życzenia całej ruskiej ludności Galicyi. Pierwszym obowiązkiem reprezentantów narodu jest: słuchać głosu narodu i być tłumaczem jego życzeń i żądań w reprezentacyi autonomicznej i państwowej. Wniosek p. Romańczuka jednakowoż nie odpowiada żądaniom narodu, ponieważ ani słowem nie wspomina o uchyleniu kuryi wyborczych... Choćby wniosek ten zamienił się w ustawę, nie przyniesie on korzyści narodowi ruskiemu. Co nam pomoże rozszerzenie prawa wyborczego, wybory bezpośrednie i pomnożenie liczby posłów z miast i gmin wiejskich, jeżeli wyborami, jak dotychczas, kierować będą szlachcice, ekonomowie, pisarze i inni ajenci polskiej idei politycznej? Jeśli kurye nie będą uchylone, nie przyniesie nam korzyści nawet tajne głosowanie, zawsze bowiem znajdą się sposoby, aby życzenie i wola polskich polityków miały wpływ stanowczy na wynik wyborów. Poseł Romańczuk popełnił przeto błąd dwojaki: nie wyraził on wszystkich żądań narodu i zagrodził na teraz drogę innym posłom do wyrażenia życzeń narodu“.

Hałyczanyn jest tak rozsierdzony na p. Romańczuka, iż dodaje, że byłby musiał wypowiedzieć te uwagi nawet dr. Antoniewiczowi, gdyby się dopuścił takiego fałszywego kroku. „Bo i jakież będzie znaczenie zebrań i wieców narodowych, jeśli się na nie poseł ruski nie ogląda?“

Diło poczęło w num. z 15. bm. szereg artykułów „Z Nowym rokiem.“ Z artykułu I. wyjmujemy koniec:

„Klub ruski w Radzie państwa przyjął na razie za zasadę politykę wolnej ręki, uznawszy za potrzebne, ostateczną swoją uchwałę względem przystąpienia albo nieprzystąpienia do koalicyi słowiańskiej odłożyć na później, po sesyi sejmowej. Polityka wolnej ręki była dla klubu ruskiego w danej chwili całkiem odpowiednią — tylko że niestety niesolidarność członkow klubu w kilku wielce ważnych sprawach okazała, że w klubie o wolnej ręce jeszcze poszczególni członkowie prowadzą przeciw sobie politykę wolnej ręki. Otóż to największe licho, jakie nam przyniósł rok ubiegły. Niezdrowy stan przenosi się z klubu do kraju, i jeszcze bardziej gmatwa już tak dosyć zagmatwane stosunki nasze. Sprawa ta musi być załatwioną w kraju przed początkiem nowej sesyi Rady państwa — i nie tracimy nadziei, że uda się ją załatwić tak, jak tego wymaga dobro i powaga narodu ruskiego“.

Wniosek, jaki w sejmie dalmackim postawił p. Biankini — jeden z członków koalicyi słowiańskiej — (względem przyłączenia Dalmacyi do Kroacyi) chyba uwolni *Diło* i p. Romańczuka z kłopotu łamania sobie głowy nad pytaniem: czy przystąpić czy nie do koalicyi słowiańskiej? Czyż mogą ludzie, wołający ciągle, tak jak i p. Romańczuk: „*My wirni Awstryi*“, łączyć się w jednym klubie politycznym z ludźmi, dążącymi do rozkawałkowania Austryi?

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

Warszawa d. 15. stycznia.

(Słów parę o chorobie Hurki a przykładów kilka z finansowości pani Hurkowej. — Czy misyę ks. Zeera prawdziwie przedstawiła *Pol. Corr.*? — Korespondencya tegoż biskupa z ks. Schartem. — Jak władze państwowe traktują duchowieństwo rzym.-kat. — Uwięzienie księdza. — Wydaleni studenci uniwersytetu.)

Pomimo uspakajających wieści, pojawiających się nietylko w pismach, mogę was zapewnić, na mocy informacyj zasięgniętych z samego zamku, że stan zdrowia Hurki z dniem każdym się pogarsza; o wyjeździe jego do Liwadyi, dokąd miał się udać i zamieszkać w jednej z will cesarskich, nie ma już mowy.

Ponieważ katastrofa się zbliża, a po niej wyprowadzenie się Hurków z zamku musi natychmiast nastąpić, przeto zarządzający pałacami cesarskiemi pułkownik Iwanow wydał tajne polecenie służbie zamkowej, ażeby pilnowała wszelkich ruchomości, które mogłaby rodzina Hurków uwieść ze sobą do Sacharowa majątku Hurki, położonego w gub. Twerskiej. Ostrożność ta jest usprawiedliwiona, gdyż dwa lata temu z zamku zginęły trzy obrazy pendzla Bacciarelego i jak śledztwo wykryło, znalazły się w Sacharowie, skąd dla uniknięcia skandalu, Hurkowa napowrót je przywiozła.

Inwentarz zamkowy jest bardzo bogaty; serwisy bronzowe, kryształowe, wazony i t. p. to dzieła sztuki niezmiernie cenne, których używa każdy z generał-gubernatorów, ale jako objęte inwentarzem zarządu pałaców cesarskich są pod zawiadywaniem ministeryum dworu carskiego.

Choroba Hurki strachem napełnia nietylko urzędników ale i w sferach przemysłowych dla niektórych przedstawicieli tego świata będzie ciosem. Hurko pod względem pieniężnym był człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, czego o jego małżonce powiedzieć nie można. Trzy lata temu Hurkowa kupiła od Blocha, prezesa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, akcye tejże drogi żelaznej za cenę o 35% niższą od ich ceny giełdowej; dwa lata temu od W. E. Raua kupiła akcye Tow. fabryk cukru t. zw. Romanowskiego, po cenie 20% niższej od ceny notowanej na giełdzie kijowskiej; razem też z p. Rauem sprowadzała sobie na wspólny (?) koszt wina z Francyi. Zobowiązana tem, usposabiała dobrze męża swego dla obu tych panów, którzy i Medemowi, wówczas kiedy był gubernatorem warszawskim, nieraz pomagali i zrobili go akcyonaryuszem kilku cukrowni i właścicielem znacznych dóbr w gub. wołyńskiej pod Równem w okolicy miasteczka Aleksandryi, należącego do ks. Lubomirskiego.

Nader przykre wrażenie uczyniła tu wiadomość o relacyi biskupa tyraspolskiego ks. Zeera i postanowieniu papieskiem. Telegramy pomieszczone w tutejszych pismach, dostarczone przez telegraficzną urzędową „agencyę północną“ powołującą się na informacyę *Pol. Cor.* niemal, że się tak wyrażę, wzburzyły umysły ludności tutejszej. Dawno nie pamiętamy takiego przygnębienia, nawet w sferach mieszczańskich, jak obecnie spowodowane tą wieścią. Wmawiamy wprawdzie w siebie, iż jestto fałsz stworzony przez wyższe władze petersburskie, pewności jednak tego nie mamy.

Dziwnem tylko wydaje się twierdzenie *Pol. Corr.*, jakoby Rzym tak pochopnym był do dania posłuchu ks. Zeerowi i wierzył jemu na słowo. Przecież nic łatwiejszego jak sprawdzić jego słowa, każąc mu złożyć całą korespondencyę przeprowadzoną w 1881 r. pomiędzy tymże ks. biskupem a ks. Schartem proboszczem w Kiszyniewie w sprawie zatargów miejscowej władzy kościelnej z władzami rządowemi. Listy ks. Scharta i biskupa dostateczne światło rzuciłyby nietylko na fakt prześladowania w Rosyi religii rzymsko-katolickiej, ale i na samą osobistość ks. biskupa. Listy te w kopiach posiada pewne grono osób, które postanowiło w razie sprawdzenia faktu ogłoszonego przez *Pol. Corr.*, udać się do Rzymu i złożyć na ręce papieża całą tę korespondencyę, ogłaszając ją zarazem w pismach zagranicznych.

Jak uważane jest tutaj duchowieństwo, jak jest traktowane przez władze rządowe, i czy otaczają je ci ostatni należnym szacunkiem, dostatecznym dowodem są przyjęcia u Hurki w dzień Nowego roku st. st. W ów dzień obowiązani są wszyscy biskupi dyecezyi w granicach Królestwa polskiego na czele ze swym arcybiskupem, stawiać się na sali zamkowej wraz z innymi urzędnikami, zajmując ostatni „szary koniec“ i składać „naczelnikowi kraju“ życzenia noworoczne. Przyzna każdy, że takie lekceważenie dostojników kościoła, jest za bardzo upokarzające!

Obecnie zjechali się właśnie wszyscy biskupi do Warszawy, lecz wobec choroby Hurki, musiano „czołobitność“ składać pomocnikowi generał-gubernatora Medemowi i prowadącemu w zastępstwie sprawy wojskowe generał-lejtnantowi Pawłowowi, który przyjmował... w cerkwi. Zrazu polecono tamże udać się i biskupom na czele z arcybiskupem — przeprowadzone jednak pertraktacye, uwolniły ich od tej haniebnej czołobitności w... cerkwi.

Jako przyczynek, jaką opieką otaczaną jest tutaj religia rzymsko-katolicka, a właściwie duchowni tego obrządku, niechaj posłuży fakt następujący: W tygodniu poświątecznym z niewiadomych powodów i przyczyn aresztowano ks. Stankiewicza, jednego z wikarych kościoła katedralnego św. Jana, o którym wieść co się stało i gdzie się podziewa, zaginęła. Ojciec jego, organista kościoła na Pradze, na wiadomość o aresztowaniu syna, padł rażony apopleksyą.

Donosiłem wam swego czasu o zaburzeniach w tutejszym uniwersytecie, spowodowanych spoliczkowaniem jednego z ruskich studentów; wówczas wspominałem o wydanem poleceniu Hurki, jako też w dni kilka o postanowieniu Apuchtina ukarania „przestępców.“ W tym celu zwoływano kilka razy na konferencyę profesorów, lecz bezskutecznie, bo żaden nie przyszedł, otóż teraz Apuchtin wydał rozkaz, ażeby „dla przykładu“ na następne półrocze nie przyjęto do uniwersytetu trzech studentów (Malinowski, Kulikowski, a trzeci nieznany mi), którzy jak się zdaje wedle słów Apuchtina, najwięcej są winni w całej tej sprawie.

Ukrajowienie zakładu głuchoniemych.

Lwów d. 18. stycznia.

Tysiące głuchoniemych rokrocznie do godności człowieka podnoszonych, jak nie mniej też coraz większy postęp w krzewieniu oświaty pomiędzy nimi, jaki w ostatnich czasach w całym świecie uczyniono — to pomnik, jaki sobie ludzkość w dziewiętnastym wieku wystawiła. Sprawą nauczania głuchoniemych zajmowano się z całą gorliwością poza granicami naszego kraju a to dlatego, ponieważ należycie zrozumiano konieczną potrzebę ich nauczania. I tak w Niemczech na 39600 głuchoniemych jest we wieku szkolnym 7800 dzieci, z których 5892 odbiera wykształcenie w 96 zakładach państwowych lub krajowych. W tym samym prawie stosunku i inne państwa dbają o oświatę głuchoniemych.

Nasz kraj dziwnie apatycznie usposobiony dokłada za mało starania o szerzenie oświaty pomiędzy głuchoniemymi a dowodem tego, iż jeden jedyny zakład we Lwowie istniejący jest w stanie na liczbę 9390 głuchoniemych w Galicyi się znajdujących zaledwie 74 dzieci pomieścić i dawać im odpowiednie wykształcenie. A przecież głuchoniemi zasługują na to, aby na nich zwrócić baczniejszą uwagę i bliżej poznać się z istotą ich kalectwa, jak niemniej też z celem ich kształcenia. Wszak głuchoniemy niczem się nie różni od każdego dziecka pełnozmysłowego. Organa do mowy mu potrzebne znajdują się w należytym porządku, umysł zaś zdrowy jest zdolnym do przyjęcia wszelkich nauk. Głuchoniemy będąc obdarzony takiemi zdolnościami, jak każdy człowiek pełnozmysłowy i posiadając narzędzia konieczne do mówienia jest w stanie przyjąć nauki i wyuczyć się mowy. Ta tylko zachodzi różnica, że dziecko pełnozmysłowe od pierwszego roku swego życia uczy się i kształci swój umysł zapomocą słuchu, gdy dziecię pozbawione tego zmysłu pozostaje w umysłowem uśpieniu, dopóki nie zostanie do specyalnego zakładu na naukę oddane. Tu dopiero uśpiony jego umysł zaczyna się budzić i rozwijać.

Że głuchoniemi nie dochodzą wogóle do wyższego wykształcenia, przyczyną tego jest nie brak ku temu zdolności, ale jedynie krótkość czasu na naukę w zakładzie przeznaczona, — że zaś tak jest w istocie, za dowód posłużyć może to, że wielu głuchoniemych zajmuje dzisiaj stanowisko urzędników, nauczycieli i dyrektorów przy zakładach dla głuchoniemych, jak również i to, że w pierwszym roku nauki w zakładzie pomimo wielkiej trudności przy sztucznem układaniu dźwięków mowy, w tym samym czasie, co i słyszące dziecko, wyucza się czytać i pisać. Cel nauki, jaki sobie szkoła dla głuchoniemych wytknęła, jest dać im poznać Boga, wpoić zamiłowanie dobrego a wstręt do złego, zapoznać z ogólnemi prawami społeczeństwa, nauczyć mowy ojczystej w słowie i w piśmie a w końcu przyuczyć jakiegokolwiek rzemiosła, by mogli w przyszłości zapracować na swe utrzymanie. W błędzie są przeto ci, którzy uważają zakład głuchoniemych za jakiś przytułek a grosz oddany dla tego zakładu za jałmużnę rzuconą biednemu kalece. Z naciskiem raz jeszcze powtarzamy, że cel kształcenia głuchoniemych jest ten sam, co i dla słyszących, z tą tylko wielką różnicą, iż głuchoniemy dopiero przez odebranie wykształcenia staje się człowiekiem i daje się mu chleb do ręki. Przeciwnie słyszący, choćby nie był kształconym w szkole, przez samo osłuchanie się w świecie nabiera potrzebnych wiadomości i pozostanie zawsze człowiekiem choćby z przydomkiem nieokrzesanego. Jeżeli więc uważamy sobie za święty obowiązek oświecać umysły słyszących a nawet nakładać na nich przymus szkolny, to nie mamy słuszności z pod tego prawa wyłączać głuchoniemych odmawiając im światła, bez którego żyć muszą w stanie zwierzęcym i przez całe swe życie być ciężarem ludzkości.

We wszystkich krajach ucywilizowanego świata nie szczędzą grosza na wykształcenie głuchoniemych, a czynią to nietylko z poczucia miłości bliźniego, lecz także z dobrze zrozumiałego własnego interesu. Przyzna bowiem każdy, że łatwiej przez lat kilka przychodzić komuś z pomocą, niż przez

---

74

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

To powiedziawszy czapkę włożył i trzasnąwszy drzwiami wyszedł.

Na ganku natknął się na Stefana, który ziewał i przeciągał się z nudów.

— Coś ty nie spał?

— Spałem, ale mi już tu dokuczyło. Wracajmy do domu!

— Nie wiesz, gdzie mama mieszka?

— U ciotki Stefanii. A ty wiesz, że Jaga za mąż idzie?

— Idzie? Za kogo?

— Sam nie wiem na pewno. Za Różyckiego podobno.

— Kto ci mówił?

— Mendel słyszał od Jurka furmana.

— Et, brednie!

— Nie brednie. A te trzy ruble, co on mi dał!

— Co ty rozumiesz?

— To rozumiem, że jeśli Jaga z Pryskowa pójdzie, to i ja długo nie zostanę. Błaźnica od nas chytrzejsza ma być? Oho, zobaczymy!

— A warto i ciebie i ją światu pokazać. Rzadko się zdarza takie osobliwości darmo oglądać!

Wyraziwszy w ten sposób swój sąd o rodzeństwie, Zygmunt wyszedł na ulicę.

— Pójdę obejrzeć tego wyżła u doktora. Za mało psów u nas! — rzekł odchodząc.

Ale Stefan, zwykły jego cień i echo, nie ruszył za nim. W mózgu tym, który dotąd żył w stanie rudy, poczynało się coś budzić.

Postał chwilę zamyślony, wreszcie czapkę swoją rękawem oczyścił i uważając ten czyn za ostateczny wyraz elegancyi poszedł do kościoła.

Rzadko tam Stefan bywał. Do parafii z Pryskowa było mil siedm; za daleko na piechotę.

Pani Zofia wymadlała się na cały rok z góry podczas kontraktów, a upewniona, że dzieci zostały ochrzczone i doprowadzone do pierwszej spowiedzi, dalej kwestyi ich wiary nie pilnowała.

Zygmunt i Stefan byli tedy chrześcijanami na mocy chrztu; z własnej, dobrej woli nie uczynili w życiu swojem nic, aby to zademonstrować, chyba że bywali czasem w kościele na Wielkanoc, albo na mszy żałobnej za duszę ojca i gapili się po obecnych lub bezmyślnie wpatrywali się w ołtarz.

Tak i teraz Stefan się gapił. U progu chciał się cofnąć, bo ujrzał za stolikiem z kwestą pannę Werbiczównę i Ritę, ale te panie udały, że go nie widzą, więc się prześlizgnął mimo nich i wpadł w tłok pospólstwa.

Przeciskał się dalej, szukając kogoś i wreszcie dotarł do Konstantego, który oparty o ławkę, górował wzrostem i osłaniał sobą Jadwisię, klęczącą i zamodloną.

Stefan się przeżegnał i dalej nie wiedział, co robić. Tłum go otaczał, przeważnie kobiet, jak to zwykle bywa w kościołach; wonie kadzideł napełniały nawę, a w głębi brzmiały organy.

Stefan rozejrzał się. Zobaczył matkę wzdychającą nad grubym modlitewnikiem, pannę Felicyę modlącą się bez książki, poznał Janickie rzucające oczami na wszystkie strony, szpakowatą czuprynę pana Erazma i wielką łysinę pana Werbicza, i znowu powrócił oczami do Konstantego, którego atletyczne bary i jasną jego głowę miał tuż obok siebie.

Wtedy Stefan westchnął i począł rozmyślać.

Naprzód o modlitewniku matki, w którym często przechowywała pieniądze i kwity, potem nad tem, dlaczego ciotka Felicya, modląc się, płacze zcicha, chociaż przecie niczego jej nie brak, a w Algierze raj!

Potem zastanowił się, dlaczego na starość pan Erazm posiwiał, a Werbicz wyłysiał i w ogóle dlaczego ludzie z latami się zmieniają?

Wreszcie spojrzał na Jagę i znowu westchnął.

Bestya dziewczyna! Kpi sobie już z Pryskowa i z niego. Zabierze się i pojedzie, nie będzie nic robiła, a będzie używała.

Żeby to jego tak ktoś zabrał! On nawet radby pracować, byle mieć coś swojego. Kostuś opowiadał, że w Algierze raj, ale i Kostuś do tej rozkoszy weźmie z sobą jaką pannę, a nie Stefana.

Ot, los kobietom!

Stefan nigdy kobiet nie lubił, a teraz poczuł do nich nienawiść.

A właśnie spostrzegł, że tuż za nim walczyła z tłumem jakaś pani młoda, daremnie starając się wydobyć z natłoku.

Stefan jeszcze lepiej się rozparł i zupełnie zatamował przejście.

— Siedź! — pomyślał ze złością.

Kobieta, napół zduszona, szepnęła:

— Przepraszam pana, proszę mi dać trochę miejsca.

Stefan udawał głuchego, ale na dźwięk tego głosu Kostuś obejrzał się i żywo go trącił, sam usuwając się z drogi.

— Ustąp pani! — szepnął, pochylając zarazem głowę w ukłonie.

— Mam każdej ustępować widocznie! — zamruczał Stefan niechętnie, czyniąc jednak miejsce.

Kobieta spojrzała na Kostusia i podziękowała ruchem głowy i uśmiechem.

Ulokowała się tuż przed nimi i zaczęła się modlić. Kostuś nie zdejmował z niej oczu.

Teraz Stefan zauważył, że coś jest w kościele przyjemnego. Ogarniał go jakiś smutek i łagodność zarazem. Począł tedy znowu rozmyślać, co dzisiaj jest szczególnego w kościele i wreszcie podniósł oczy do chóru.

Aha, to organy tak pięknie grają!

Nie on sam to zauważył. Coraz ktoś w górę spoglądał i wielu myślało, dlaczego wczoraj Różycki zbierał składkę na organy, kiedy te stare umieją takie modlitwy i hymny aż do serca podawać?

Stefan był z natury wrażliwy na dźwięki. Gdy go matka posyłała ze święconem na rezurekcyę, miał to sobie za wielką łaskę, gdy mógł z tłumem śpiewać przy wtórze organu, ale teraz, tutaj, organista chyba nie ten, co dawniej.

Tak go to wreszcie przejęło i zaciekawiło, że się pochylił do siostry i rzekł:

— Słyszałaś ty kiedy takie granie? Aż człowiekowi głupio się robi.

Jadwisia podniosła głowę.

— To pan Adam gra! — szepnęła.

— Aaa! — zdziwił się Stefan i umilkł.

Po chwili ukląkł obok siostry i znowu się odezwał:

— Daj książkę, ja sobie litanię przeczytam!

C. d. n.

całe życie mieć go na łaskawym chlebie. Nie domagamy się dla nich wyższych zakładów naukowych, lecz oświaty bodaj w zakresie szkoły ludowej. Zakład lwowski stoi stosunkowo do innych tego rodzaju, a nawet w porównaniu do warszawskiego zakładu na niskim bardzo stopniu, mimo, że dyrekcya lwowskiego zakładu głuchoniemych czyni więcej, niż może. Powodem zaś tego jest brak funduszu, na który składa się w znacznej części jednorazowa ofiarność. Ma też dyrekcya wiele kłopotu ze ściągnięciem sił nauczycielskich. Jak powszechnie wiadomo, nauczanie głuchoniemych jest rodzajem specyalności, wymagającej odrębnych studyów, a przytem wymaga pracy nader mozolnej, pełnej wielkiego zasobu cierpliwości i zdrowia. To też nie dziw, iż we wszystkich zakładach zagranicznych, nauczyciele opłacani są na równi z nauczycielami seminaryów. Dyrekcya zaś nie posiadając odpowiednich na to funduszów, opłaca ich niżej szkół ludowych miejskich, — najwyższa bowiem płaca wynosi zaledwie 800 złr. bez żadnych pięcioletnich i innych dodatków a po trzydziestu latach gorliwej służby ma nauczyciel zapewnioną emeryturę w kwocie 400 złr. Nic więc dziwnego, iż wobec takich stosunków, od lat kilku żaden kandydat na opróżnione miejsce znaleźć się nie może.

Również dla braku odpowiednich funduszów jest zniewolona dyrekcya wydalać nieraz dzieci po ostatnich latach nauki, a to dlatego, aby zrobić miejsce dla nowych, których rodzice błagalnie wyciągają ręce, prosząc o przyjęcie ich dzieci do zakładu. Dzieci wydalone przed czasem tracą na tem bardzo wiele, gdyż nie są dostatecznie przygotowane, aby mogły się porozumieć ze swem otoczeniem ustnie lub piśmiennie. Są takie zresztą lub też dzieci bardzo biednych rodziców, którymby należało dopomódz umieszczając je po ukończeniu nauk w zakładzie u jakiego rękodzielnika, lecz i na to nie ma pieniędzy. Jednem słowem jedyna u nas tak pożyteczna instytucya nie może swemu celowi zadość uczynić i należycie się rozwinąć li tylko z braku odpowiednich funduszów.

Nasuwa się więc pytanie, kto ma obowiązek i powinien tych funduszów dostarczyć i kto ma się tą nader pożyteczną instytucyą zaopiekować?

Naszem zdaniem nikt inny, tylko kraj. I rodzice dzieci głuchoniemych opłacają dodatek szkolny, mają więc słuszne prawo domagać się, aby ich dzieci głuchonieme miały dla siebie szkołę, podobnie jak dzieci słyszące. Tymczasem jak wyżej zaznaczyliśmy zakład lwowski mimo najszczerszych chęci kierownictwa, nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu, cóż zresztą za stosunek pomieszczenie 74 dzieci, gdy jest w naszej prowincyi około 10.000 głuchoniemych. Zamożniejsi mogą tylko udawać się do Warszawy, gdzie istotnie z daleko większym pożytkiem i szybciej odbierają wykształcenie. Ale to dostępne tylko dla zamożnych a i do tego zakładu poczyna się wkradać rusyfikacya.

Istotnie w stuletnią rocznicę narodową, jeśli włościanom chcemy ulżyć ciężaru na szkołę — to dajmy bodaj możność wykształcenia się nieszczęśliwym głuchoniemym choć do tego stopnia, aby mogli się porozumieć ze światem ich otaczającym, aby mogli w inny sposób aniżeli za pomocą tłuczenia kamieni zapracować na kawałek chleba.

Zakład głuchoniemych, jedyny w naszym kraju, opędzający swe potrzeby składkami dobroczynnemi i drobną stosunkowo subwencyą kraju i gminy m. Lwowa powinien zostać ukrajowiony.

Niewątpimy, że posłowie nas, korzystając z tego przypomnienia, uczynią w sejmie odpowiedni wniosek, który ile możności powinienby objąć także i zakład dla drugich nieszczęśliwców, dla ciemnych. *E. B.*

Proces omladinistów w Pradze.

Praga d. 18. stycznia.

Trzeci dzień rozprawy.

Wczoraj rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarzonych.

Pierwszy zeznawał osk. 19-letni Holzbach, zostający pod zarzutem obrazy majestatu, zdrady stanu, zakłócenia porządku publicznego i należenia do tajnego związku. Oświadczył, że jest niewinny. Notatki jego, na których oskarzenie się opiera, zawierały zarys romansu, który zamierzał napisać. Czytał on w *Narodních Listach* o powstaniu polskiem z r. 1863 i z tego porobił sobie notatki.

Przew. Pan odwiedzałeś często poufne zgromadzenia? Osk. Tak. Nie uważam jednak Omladiny za tajne stowarzyszenie, lecz jako frakcyę postępową, mającą na sfery robotnicze oddziaływać w kierunku oświaty.

Przew. Na czem polega program postępowców? Osk. Na rozszerzeniu autonomii, usunięciu militaryzmu, ochronie robotników, utworzeniu międzynarodowego trybunału rozjemczego.

Przew. Zmarły Mrva poczynił o organizacyi Omladiny różne zeznania. Cóż pan na to? Osk. Mrva tej organizacyi wcale nie rozumiał. Prokurator sam powiedział w akcie oskarzenia, że Omladina nie ma jasnego wyobrażenia o swej organizacyi, jakże więc mógł je posiadać Mrva?

Przew. Byłeś pan także na zgromadzeniu, na którem obradowano, aby statuę św. Jana Nepomuceńskiego wrzucić z mostu do Wełtawy. Osk. Gdym przyszedł na to zgromadzenie, sprawa ta była już załatwioną.

Następnie poszczególni oskarzeni stawiali Holzbachowi pytania: Dr. Raszyn: Czy urzędnik, który u pana robił rewizyę, miał do tego piśmienne polecenie? Przew. Przypominam panu, że jesteś oskarzonym. Podobne pytania wypraszam sobie na przyszłość.

Osk. Hajn pyta się osk. Holzbacha, czy prawdą jest, że w policyi czyniono mu podczas pierwszych przesłuchiwań najrozmaitsze przyrzeczenia, jeżeli zezna, że dr. Raszyn, Hajn, Skaba i Sokol są przewódcami ruchu omladyńskiego? Osk. Tak, to prawda.

Przew. Na czem polegały te obiecanki? Osk. Powiedziano mi, że jeżeli to zeznam, wówczas będę wypuszczony na wolną stopę. Osk. Hajn: Któż pana przesłuchiwał? Przew. To pana nic nie obchodzi.

Po tem intermezzo oświadczył przewodniczący, że otrzymał protest od oskarzonych, zostających w więzieniu śledczem. Protest ten brzmi: „Swietny sądzie wyjątkowy! Dowiedziawszy się, że mamy zeznawać osobno, bez innych współoskarzonych, jakkolwiek to się sprzeciwia ustawie, ponieważ oskarzenie otrzymaliśmy razem, protestujemy przeciwko temu i prosimy świetny senat, aby nam przyznał przysługujące nam prawa". Przewodniczący oświadczył, że jeżeli uwięzionym nie będą dawać prowiantów w sali rozpraw, wówczas napowrót wszystkich oskarzonych do sali wprowadzić każe.

Osk. Rambouśek prosi o głos. Przew. Czegoż pan sobie życzy? Rambouś. Siedząc w więzieniu czytałem „Regulamin domowy", a w nim znajduje się wzmianka, że oskarzonym prowianty przynosić wolno. Przew. Tak! ale trzeba je oddawać u dozorcy więziennego, a nie w sali rozpraw. Ramb. Dozorca nie chce dla nas nic przyjmować. Przew. To mnie nic nie obchodzi.

Po południu słuchano drugiego oskarzonego Zieglofera, u którego znaleziono hektoraf i kartki treści posiadającej znamiona zbrodni. Osk. Rzeczy te otrzymałem od jakiegoś nieznajomego.

Przew. U pana znaleziono nadto czarny notatnik, w którym zapisane są w chronologicznym porządku wszystkie demonstracye, jakie od dwóch lat w Pradze urządzano, a nadto figuruje tam spis tajnych posiedzeń. Osk. Notowałem wszystko, co wyczytałem w pismach, lub co słyszałem od innych. Przew. W jakim celu pan to robiłeś? Osk. Nie wiem... Nie umiem tego wytłumaczyć... Przew. W notatce tej znajduje się także wykaz kwot pieniężnych. Osk. Były to składki dla rodziny Józefa Kriża (oskarzonego o udział w morderstwie Mrwy; prz. koresp.), który został aresztowany z powodu strasznickich zaburzeń.

Przew. Dalej znaleziono u pana nalepioną na organtynie kartkę, zupełnie zgodną, co do treści z tą, która zawiera znamiona zbrodni zdrady stanu. Osk. nie daje na tę uwagę żadnej odpowiedzi.

W dalszym toku przesłuchania zaprzecza Ziegelhofer, jakoby brał udział w demonstracyach z d. 17. sierpnia (przeddzień urodzin cesarskich). Był wtedy w domu, co mogą potwierdzić jego rodzice. Opowiada dalej, iż Mrwa przestrzegał go, że przyjdzie do niego ajent policyjny, ażeby go uwięzić. Mrwa opowiadał mu, że u niego (Mrwy) był już ajent policyjny i pytał go o mieszkanie Ziegelhofera. Mrwa użył tej sposobności, ażeby pomiędzy książki oskarzonego podrzucić owe kartki.

Przew. Jakiż cel miał w tem Mrva? Osk. Tego nie wiem, ale to jest pewnem, że Mrwa opowiadał mi, iż ofiarowano mu pieniądze, ażeby doniósł policyi, kto urządzał demonstracye przed pomnikiem Franciszka. Mnie samemu ofiarował Mrwa dynamit, ażeby urządzić coś w dniu 18. sierpnia. Mrwa oświadczył przy tej sposobności, że łatwo m[illegible] w posiadanie dynamitu, gdyż pozostaje w przyjaźni z pewnym robotnikiem, zatrudnionym w fabryce broni. Zresztą, dodaje oskarzony, wszelkie pozory przemawiają za tem, że Mrwa wszystko organizował i że był ajentem prowokacyjnym. On to dostarczył oskarzonemu hektografu i kartek inkryminowanych.

Przew. Czy mógłbyś pan powiedzieć z całą pewnością, że Mrva pozostawał w służbie policyi? Osk. Jestem o tem mocno przekonany. Przew. Trudno jednak w to uwierzyć, skoro przecie jest powszechnie wiadomem, że Mrva sam był aresztowany z powodu afery Strasznickiej i z powodu uczestnictwa w tajnych obradach Omladiny.

Podczas całego omawiania stosunku oskarzonego z zamordowanym Mrvą, dawały się co chwila słyszeć tak z ławy oskarzonych, jak z publiczności rozmaite okrzyki i przewodniczący musiał kilkaktrotnie tak publiczność, jak oskarzonych napominać, ażeby szanowali godność sali sądowej.

Prokurator (do oskarzonego). A więc Mrva ofiarował panu dynamit? Osk. Tak jest, ofiarował mi i wyraźnie oświadczył, że łatwo dostać może dynamitu.

Przesłuchanie oskarzonego Ziegelhofera trwało przeszło dwie godziny.

Następny oskarzony 18-letni czeladnik stolarski Vajgert, który w oskarzeniu przedstawiony jest jako jeden z przewódców Omladiny, zaprzecza stanowczo, jakoby rozszerzał kartki, posiadające znamiona zbrodni zdrady stanu, albo w ogóle brał udział w czemś przeciwnem prawu. Mrva wygadywał przeciwko niemu z zemsty, gdyż jego siostra, ażeby Mrvę zdemaskować, wykryła ów słynny notatnik i wręczyła go posłowi Heroldowi, ażeby tenże z zapisków Mrvy mógł zrobić użytek w parlamencie.

Przewodniczący przedstawia oskarzonemu, iż tenże w czasie pobytu w więzieniu śledczem starał się z zabudowania sądu karnego przemycić w świat wiele listów, w których usiłował nakłonić rozmaite osoby do przychylnych dla niego zeznań. Przytrzymano taki jeden list do jego kochanki. Osk. List ten nie był odemnie, ale od mego towarzysza w celi, robotnika Fürsta, który znajduje się w śledztwie pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Jak się w dalszym ciągu przesłuchania pokazało, to, co podał oskarzony, było prawdziwem mianowicie, iż w samej rzeczy wspomniany list nie był pisany przez niego, lecz przez Fürsta.

Na przesłuchaniu oskarzonego Vajgerta przerwano rozprawę.

Jeżeli w ten sposób, jak dotychczas, będzie szło postępowanie, to proces nie będzie prędzej ukończony jak w przeciągu pięciu tygodni, pominąwszy bowiem 77 oskarzonych i 100 przez oskarzenie zacytowanych świadków, muszą być nadto przesłuchani świadkowie odwodowi w liczbie 100. Samo odczytywanie protokołów zajmie prawdopodobnie trzy do czterech dni.

Praga 19 stycznia.

Czwarty dzień rozprawy.

Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzi się dalej przesłuchiwanie oskarzonych.

Przewodniczący wezwał wszystkich sprawozdawców dziennikarskich, aby do pism swoich posyłali sprawozdania czysto przedmiotowe.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. stycznia.

Zapiski osobiste. P. Minister Apolinary Jaworski przybył dziś po południu z Wiednia do Lwowa ażeby wziąć udział w pracach sejmowych. Na dworcu kolejowym powitali p. ministra: p. namiestnik Kazim. hr. Badeni, wiceprezydent p. Lidl, dr. Bobrzyński. p. Krzaczkowski dyrektor policyi, oraz radca p. Mauthner.

P. Stan. Koźmian przybył do Lwowa na dni kilka.

Baron Seefried, małżonek księżniczki Elżbiety, starszej córki księstwa bawarskich Leopolda i Gizeli, ma wstąpić — jak donoszą *Münchener N. Nachrichten* — do armii austryackiej, jako porucznik 11 pułku dragonów, stojącego załogą w Galicyi.

Ze sfer adwokackich. Dr. Zygmunt Zembaty wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Sluby. Wczoraj zawarty został w kościele św. Barbary w Krakowie związek małżeński hrabianki Taidy Wodzickiej, córki śp. Romana i hr. Teresy z Potockich z panem Horodyskim, obywatelem ziemskim z Hrubieszowskiego. W uroczystości kościelnej, ze względu na żałobę rodzinną panny młodej, brało udział tylko ściśle kółko rodzinne. Po ślubie udali się państwo młodzi do Wiednia.

W niedzielę 21. bm. odbędzie się w Czerniowcach w kościele parafialnym orm. kat. ślub panny Heleny de Goilav, córki Teodora i Salomei z Antonowiczów Goilav'ów, z p. Leonem z Grodkowa hr. Łosiem, synem hr. Mikołaja i Erazminy z Płaczkowskich.

Swięto Jordanu odbyło się dzisiaj przed południem z tradycyjną wspaniałością. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w cerkwi wołoskiej, wyszła procesya na rynek, gdzie ks metropolita w otoczeniu kapituły dokonał poświęcenia wody. W procesyi oprócz bractw cerkiewnych z chorągwiami, wzięli udział reprezentanci wszystkich władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, wielu posłów sejmowych, senat akademicki, rektorat politechniczny itd. Procesyi asystował 80 pułk piechoty wraz z swą kapelą na czele.

Dodatki gminne do podatków będą wynosiły w b. r. wedle ogłoszenia magistratu lwowskiego: na cele gminy po 3% do podatku gruntowego, domowo czynszowego i zarobkowego i 20% do podatku dochodowego, jeżeli państwowa należytość nie przenosi 500 zł. 35% zaś w razie przeciwnym — na cele szkolne po 3% od podatku gruntowego, czynszowego i zarobkowego, a 10% od dochodowego.

Dr. Leon Piniński profesor lwowskiego uniwersytetu i poseł do rady państwa złożył kwotę 1.000 zł. na ręce dziekana wydziału prawa, przeznaczając ją jak corocznie na subwencyę dla ukończonego słuchacza praw lwowskiego uniwersytetu, któryby zamierzał uzupełnić swe studya na uniwersytetach zagranicznych.

Wyższe wykształcenie kobiet. Niebawem ma się zebrać obszerny komitet, złożony z kobiet i mężów sprzyjających rozwojowi pracy kobiecej na drodze do wyższego ukształcenia. Komitet ten obradować będzie nad środkami uzyskania drogą ustawodawstwa krajowego wyższej naukowej instytucyi dla kobiet w Galicyi. Na liście osób, do których zaproszenia mają być rozesłane, umieszczono reprezentacye wszystkich towarzystw żeńskich we Lwowie, kierowniczki i przedstawicielki zakładów naukowych żeńskich tak publicznych jak i prywatnych, posłów sejmowych, członków Wydziału krajowego, reprezentantów władz wychowawczych krajowych i miejskich, uniwersytetu, gimnazyów, seminaryów nauczycielskich, szkół ludowych, oraz grono światłych niewiast i mężów, współczujących z dolą i potrzebami kobiet, wzrastającemi codziennie wobec stosunków naszych narodowych, ekonomicznych i rodzinnych. Porządek dzienny zebrania ma obejmować zasięgnięcie opinii światłych obywatelek i obywateli kraju i orzeczenie, jakiego mianowicie wyższego naukowego zakładu, o jakim zakresie i o jakiej formie najspieszniej dzisiaj kobietom w Galicyi potrzeba, uchwalenie środków, jakich użyć należy do uzyskania takiego zakładu drogą ustawodawstwa krajowego, wybranie ściślejszego komitetu i poruczenie mu wykonania uchwał powziętych. Dzień i miejsce obrad będą w swoim czasie oznaczone. Pracę przedwstępną w tej sprawie podjęła komisya przygotowawcza, działająca z rozporządzenia walnego zgromadzenia Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, które na posiedzeniu swojem z 15. maja z. r. myśl poruszenia w jak najszerszych kołach sprawy wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicyi jej poruczyło, licząc na ogólny, szczery i gorący współudział społeczeństwa naszego w tej tak żywotnej, bo dobro i przyszłość córek naszych, mającej na celu kwestyi.

Karnawał tegoroczny. Na pikniku starokawalerskim dnia 18. bm. oprócz mazurów starokawalerskich p. Madurowicza, które wczoraj wyszły już z druku, odegraną też zostanie po raz pierwszy polka szybka „starokawalerska krew" ofiarowana komitetowi pikniku przez zaszczytnie znanego kompozytora p. Rolla, kapelmistrza 30 pułku piechoty.

Bal na kuchnię ludową i „głodne dzieci", który pod protektoratem pani namiestnikowej odbędzie się 21. bm. w sali kasyna wojskowego, zapowiada się świetnie. Komitet pracuje i obmyślił kilka niespodzianek. W jednej z sal bocznych znajdywać się będzie cukiernia, gdzie chłodniki, herbata i ciasta będą bezpłatnie rozdawane. Przed kotylionem nie z ręki ogrodnika, lecz z wozu dwóch wróżek, które zjawią się na sali, będą do nabycia tanie i gustowne bubieciki. Bilety są do nabycia jeszcze w hotelu Żorża i u pań komitetowych.

W sobotę jako w dzień św. Sebastyana patrona towarzystwa strzeleckiego, odbędzie się na strzelnicy miejskiej wieczór z tańcami o godzinie 8. W wieczorze tym udział wziąć mogą tylko członkowie towarzystwa i ich rodziny za opłatą wstępu po 2 zł. od osoby.

Na dochód funduszu stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skały" odbędzie się 20 bm. o 8 wieczorem towarzyskie zebranie karnawałowe w sali stowarzyszenia li tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w biurze ul. Mickiewicza liczba 28.

Walne zgromadzenie „Proświty" (stowarzyszenia narodowców ruskich) zwołane na 2 lutego. Zarazem odbędzie się jubileusz 25-letniego istnienia tego towarzystwa. Dzień przedtem odbędzie się walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego (także narodowieckiego).

Młodzież ma się zebrać na wiec 18. lutego br. we Lwowie. Donosi o tem *Życie*, dodając że chęć wzięcia w tym wiecu udziału i referaty wiecowe zgłaszać należy w redakcyi tego pisma.

Solenne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów odprawione zostanie w sobotę o godz. 11 rano jako w dzień patrona strzeleckiego towarzystwa, św. Sebastyana.

Samobójstwo. Przy ulicy Janowskiej l. 1 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru M. N., porucznik 24 pp. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Rada powiatowa lwowska odbyła w tych dniach posiedzenie, na którem powzięto kilka uchwał wychodzących po za zakres zwyczajnych spraw bieżących — zasługują przeto, ażeby dla zachęty innym podane były te uchwały do wiadomości szerszych kół. I tak uchwaliła reprezentacya powiatu lwowskiego w imieniu tegoż powiatu przystąpić do świeżo zawiązanego „Powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie" zajmującego się zorganizowaniem sklepików chrześcijańskich po wsiach z 20 udziałami po 25 z r. czyli z kwotą 500 złr.

Na zasiłki dla gmin wiejskich słabszych, które zechcą zakupywać buhaje lepszej rasy wyznaczono do rozporządzenia Wydziału powiatowego złr. 600 w. a.

Na nagrody za tępienie chrabąszczy i pędraków — gdy w tym roku spodziewać się należy szczególnie obfitej rójki chrząszczy majowych, uchwalono złr. 200 w. a.

Na zasiłki dla tych gmin wiejskich, które nadadzą u siebie posady egzaminowanym akuszerkom w okolicach, gdzie dotychczas nie ma akuszerek egzaminowanych, wyznaczono 300 złr.

Uchwalono plan czynności w zakresie budowy i konserwacyi dróg gminnych na rok 1894 przeznaczając na ten cel z funduszów powiatowych (tj. bez wliczenia możliwych subwencyj z innych źródeł) 41.912 zł. 8 ct w. a.

Na dom Jana Matejki zebrał dotąd zajmujący się tą sprawą komitet 13435 zł.

Na prezesa komitetu postanowiono uprosić marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę.

Prezesem koła literacko-artystycznego krakowskiego na rok bieżący wybrano przez aklamacyę p. Juliusza Kossaka. Zgromadzenie poleciło też wydziałowi koła wysłać telegram gratulacyjny do Maurycego Jokaia w języku polskim.

Ze Stryja piszą nam: Nie ma miesiąca, ażeby awantura z rzezimieszkami nie zakłóciła spokoju mieszkańców. Kiedy niedawno temu policya przyaresztowała dwóch żydów Mojżesza Steina i Izera Lippmana za zuchwałe sprawki kradzieży, nieustraszeni złoczyńcy zapewnili dozorcę więziennego, gdy ich wprowadził do kaźni: za trzy dni już nas tu nie będzie. Wskutek tego oczywiście zaciągnięto nad nimi nadzór podwójny. Mimo to jednak szajka złodziei, których sieć jest po całej okolicy rozgałęziona, podawała im przez okna dłuta, sztaby, młotki itp., aby im pomódz do wyłamania się. O tych operacyach zawiadomił dozorcę chłop, wypuszczony z tej samej kaźni, w której siedzieli Stein i Lippman. Po przeszukaniu kaźni znaleziono istotnie w siennikach owe *corpora delicti*, wskutek czego musiano obu rzezimieszków odesłać do sądu obwodowego z obawy, aby nie czmychnęli. Kiedy ich o tem postanowieniu zawiadomiono, złodzieje rozpoczęli formalną bójkę. Wezwany patrol żandarmeryi podziałał uspokajająco, ale ponieważ gorący temperament żydków kazał się spodziewać nowych wybryków, żandarmi okuli ich w kajdany. Sprytni złodzieje i tym razem nie dali za wygranę, gdyż rozkuli kajdany. *Emil Hołod.*

Zaczadzenie. Donoszą nam, że w Chodowicach koło Stryja pewien gospodarz zapaliwszy mokrem drzewem w piecu i za prędko zatkawszy zasówkę, sprawił w izbie czad, skutkiem którego znaleziono nazajutrz owego gospodarza, jego żonę i dwoje dzieci bez życia. Stało się to na samą ruską wilię.

Rezygnacya. Ze Stryja piszą nam: Prymaryusz tutejszego szpitala, lekarz pan Dymitr Temple zrezygnował z tego stanowiska. P. Temple przez lat czterdzieści i pięć był kierownikiem tutejszego szpitala. Słowa uznania szczerego należą się czcigodnemu nestorowi stryjskich lekarzy.

Z prośbą o zrównanie płac z nauczycielami Sambora i Drohobycza zjawiła się u posła dr. Fruchtmana deputacya nauczycieli szkół ludowych z okręgu stryjskiego. O polepszenie swego bytu w równym przynajmniej stopniu, jak się nim cieszą siedzi ich, starają się stryjscy nauczyciele już od r. 1875.

Tragiczną śmiercią zginęło wczoraj w Krakowie dwoje ludzi. Artystka tamtejszego teatru, wielce utalentowana, pna Aniela Wyrwiczówna bawiła u mieszkających w tymże co ona domu na ul. Basztowej l. 18 pp. Sznajdrów około godziny 5 po południu. Rozmawiano i śmiano się wesoło, gdy wtem, sięgnąwszy ręką do kieszeni, spostrzegła pna Wyrwiczówna, że zapomniała w domu chusteczki do nosa. Wybiegła więc na chwilę do obok położonego swego mieszkania, pozostawiając towarzystwo w nadziei, że za małą chwilkę wróci, gdy jednak nieobecność jej dłużej się przeciągnęła, wstała i pani Sznajdrowa i udała się do pokoju sąsiadki. I tam przedstawił jej się taki widok: na ziemi, na środku pokoju leżała pna Wyrwiczówna zupełnie bez ruchu, w odległości może metra tlił się na dywanie niedopalony papieros, a dalej jakiś mężczyzna, rozciągnięty na dywanie, nieruchomy, rzęził i charczał, jakby w przedśmiertnej agonii. W pierwszej chwili, wchodzącej do mieszkania, rozbawionej jeszcze pani Sznajdrowej zdało się, że oboje leżący żartują sobie z niej, odgrywając jakąś efektowną scenę, zaczęła się więc śmiać i zawołała po chwili: no dość tych żartów, wstawajcie państwo! Nie otrzymała odpowiedzi, jeno mężczyzna coraz ciszej rzęził, schyliła się więc do panny Wyrwiczówny i wówczas spostrzegła obok niej na dywanie krew, a na jej twarzy bladość śmiertelną. Wzdrygnęła się i przerażona wybiegła z pokoju przywołując męża. Oboje dali o wszystkiem znać policyi, która natychmiast wydelegowała komisyę sądowo-lekarską. Stwierdziła ona, że mężczyzną był aktor Chądzyński i że się zakradł do mieszkania panny Wyrwiczówny zapomocą dorobionego klucza W sypialni przyszłej swej ofiary zaczaił się i gdy młoda kobieta wbiegła po chusteczkę strzelił do niej z małego rewolweru. Strzał niestety był trafnym, kula ugrzęzła w lewej skroni, trochę mózgu wytrysnęło z rany i nieszczęśliwa bez życia padła na ziemię. Morderca ledwie spostrzegł skutek swego czynu, wymierzył rewolwer w swoją skroń prawą i rozpaczliwym strzałem pozbawił się również życia. Skonał w parę chwil po wejściu pani Sznajdrowej do pokoju panny Wyrwiczówny. Tyle szczegółów zdołano dotąd urzędownie stwierdzić, reszta otoczona jest grubą tajemnicą, która cały Kraków w przerażenie wprawia. Prowadzeniu się panny Wyrwiczówny, kobiety nadzwyczaj sympatycznej, nikt nie mógł niczego zarzucić i nikt nie śmie twierdzić, aby względami swymi otaczała tego lub owego ze znajomych sobie mężczyzn więcej, niż kogo innego, mordercy więc swemu nie mogła dać powodu do słusznej zemsty, a choćby tylko do słusznego gniewu. Z drugiej strony z listów jego, adresowanych do dyrektora teatru p. Pawlikowskiego i siostry, przebywającej w Płocku, widać, że zamiar zabicia Wyrwiczówny tkwił w umyśle Chądzyńskiego przynajmniej przez dzień wczorajszy — prosi bowiem w swych listach, aby go pochowano obok grobu tej, którą tak zdradziecko życia pozbawił. Nie można więc na razie innego znaleźć powodu tego przerażającego wypadku, jak tylko chwilowy jakiś rozstrój umysłu, przejściowy szał, który w rękę nieszczęśliwego wetknął broń zabójczą i kazał targnąć się na życie swoje i niewinnej niczemu kobiety.

Oświadczenie dra Sawczaka. Dr. Sawczak, członek Wydziału kraj. przesłał redakcyi *Czasu* następujące oświadczenie: Zapewniam uroczyście szanowną redakcyę, że przedruk artykułu: „Tak postupaty pry wyborach" z broszury „Pro wybory do sejmu", wydanej jeszcze w r. 1883 w książce: „Zbirnyk zakoniw administracyjnych", pod mojem nazwiskiem wydrukowanej, nastąpiło bez mojej świadomości, mimo woli, a nawet przeciw mojej woli, czego dowodem jest moja długoletnia działalność na polu politycznem. Moją intencyą było przedrukować z owej broszury tylko przepisy sejmowej ordynacyi wyborczej bez dodatku „jak postupaty pry wyborach" a tymczasem w czasie mej nieobecności we Lwowie moi współpracownicy, ludzie młodzi i niedoświadczeni, zarządzili przedrukowanie całej broszury, do czego ów dodatek — pomijając inne niestosowności — już z tej prostej przyczyny nie nadawał się, ponieważ mówi o perjodzie od r. 1877—1883, co jest oczywistym anachronizmem. Mimo to muszę się zgodzić z twierdzeniem szanownego korespondenta *(k)* że na mnie ciąży cała moralna odpowiedzialność za przedruk owej broszury, a powyższe fakta naprowadzam tylko celem zmniejszenia tej odpowiedzialności. To, co się stało, stało się źle, a ja tego tylko żałować mogę. *Dr. Sawczak.*

O przychwytaniu we Wiedniu sprawcy kradzieży marek stemplowych wartości 40.000 zł. z salzburskiego magazynu stempli donieśliśmy już onegdaj. Nazywa się on Swietly — nie można atoli zeń wydobyć dotychczas żadnych zeznań, udaje bowiem obłąkanego.

Niebezpieczeństwo pożaru groziło onegdaj budapeszteńskiemu teatrowi narodowemu, o którem piszą nam: W czasie przedstawienia Rakoczego „Szkoła miłości" zdarzył się podczas trzeciego aktu wypadek, który wywołał ogólny postrach. Na schodach prowadzących do orkiestry druciana siatka okalająca świecę zupełnie przepaliła się. Siatka poczęła topić się a skutkiem spadających iskier zaczęły tlić schody, z czego znowu powstała wieść o wybuchłym pożarze. Teatr był przepełniony publicznością, panika więc ogarnęła niektórych. Po chwilowej przerwie, przedstawienia dokończono.

Przeciw „Schlendrian'owi". Minister wojny Krieghammer wydał rozporządzenie, mocą którego pisanina między komendami a podwładnymi ma być zredukowaną do minimum. Korespondencya ograniczać się ma do spraw najważniejszych.

Z Budapesztu donoszą: Wojna między śpiewakami, która przez kilka dni trwała w operze tutejszej, skończyła się już a to wmięszaniem się w tę sprawę przyjaciół obu stron wojujących. Rzecz miała się w następujący sposób: W sobotę przedstawiano w operze Verdi'ego „Otella". Rolę tytułową śpiewał, jak zwykle, tenor Perotti, Jaga zaś p. Odry. Przy końcu aktu czwartego, gdy Otello bez przytomności leży na ziemi, a Jago powiedziawszy: „Któż mi zabroni głowę tę rozgnieść nogą moją" zamierza się do kopnięcia — widocznie noga p. Odry'ego dotknęła rzeczywiście niezbyt delikatnie peruki p. Perotti'ego, który w przerażeniu chwycił się za głowę, psując tym ruchem całe wrażenie tej efektownej sceny. Po spuszczeniu kurtyny pobiegł Otello za swym kolegą za kulisy i przyszło między nimi do żywej sprzeczki, w której Perotti zagroził swemu partnerowi w razie powtórzenia się czegoś podobnego nader drastycznym odwetem. P. Odry wyzwał wskutek tego p. Perotti'ego na pojedynek i obie strony wymieniły swych sekundantów. Ponieważ jednak p. Odry zapewnił sekundantów, że owo niedelikatne dotknięcie się było zupełnie przypadkowem a nie umyślnem, więc i p. Perotti cofnął swoje słowa, poczem sekundanci ku zupełnemu zadowoleniu obu stron spisali protokół, w którym oświadczyli, iż wszelkim wymogom honoru stało się zadość.

Zamurowany. W szpitalu św. Jana w Salcburgu znajduje się od paru tygodni, jak donoszą pisma wiedeńskie, 30-letni mężczyzna, obudzający powszechne zainteresowanie świata lekarskiego i naukowego. Nieszczęśliwy ten presiedział piętnaście lat, zamurowany w podziemnej piwnicy, nie oglądając światła, ni ludzi, przez cały ten przeciąg czasu. Okrutny ten los zgotowały mu własna matka, oraz dwie siostry, pragnąc niepodzielnie posiąść przypadające nań po śmierci ojca dziedzictwo. Pożywienie jak najskromniejsze i jak najgorsze, rzucano mu w ciągu tego czasu przez mały otwór w murze. Stan, w jakim po odkryciu tej zbrodni znaleziono miejsce jego kaźni — którego przez lat piętnaście nie opuszczał — nie da się słowami ludzkiemi opisać! Nic też dziwnego, iż zamkniętego tam niegdyś piętnastoletniego młodzieńca wydobyto nagiem ludzkiem — zwierzęciem! Nie widząc w ciągu tego czasu ludzkiej twarzy, nie słysząc głosu ludzkiego, zapomniał najzupełniej mówić i dziś wszystkie swe pragnienia lub zachwyty wyraża rodzajem przeraźliwego pomruku lub wycia. Włosy ma do pasa, a broda jego sięga po za kolana. Miejscem jego tortury była wioska St. Wolfgang nad Abersee (Wyższa Austrya) a dziwnem doprawdy jest, iż wszystko to mogło się dziać pod koniec XIX. wieku. Oddawna już wprawdzie chodziły po wsi pogłuchy, iż w zagrodzie, w której nieszczęśliwy był zamurowany „coś się dzieje" matka jednak i siostry męczennika zapewniały, że u nich „straszy" — tem odwracały wszelkie podejrzenia. Dopiero przypadek odkrył zbrodnię. Oczywiście „katowie" znajdują się już w więzieniu. Lekarze nie tracą nadziei, iż uda im się nieszczęśliwego utrzymać przy życiu i powrócić społeczeństwu. Będzie biedak musiał życie zaczynać nanowo.

Ze Sztokholmu telegrafują: Głośny poeta i publicysta norwegski Björnstierna-Björnson ogłosił artykuł, w którym gwałtownie występuje przeciw królowi, przeciw Szwecyi i przeciw wszystkim Norwegczykom sprzyjającym unii Norwegii ze Szwecyą. Władze sądowe wdrożą śledztwo karne przeciw Björnsonowi i przeciw dziennikowi, który ogłosił jego artykuł.

OFIARY.

Dla p. Leop. F. otrzymałem od wielce szanownej babuni A. M. i jej godnej siostrzenicy J. S. we Lwowie mieszkających 11 złr. tudzież od p. dr. F. M. notaryusza w Złoczowie 8 złr. które doręczyłem, a dobrodziejom składam niniejszem szczere dzięki czynne „Bóg zapłać." *Ap. Stokowski.*

Na lwowski zakład głuchoniemych złożyły tamże: Kapituła metrop. lwowska obrz. gr. kat. 10 złr. Gmina w Kętach 5 złr. Rada powiatowa w Nowym Targu 15 złr. Gmina Toporów 5 złr. Rada powiatowa w Myślenicach 25 złr. Gmina Jezupola 2.50. Wydział Rady pow. w Kałuszu 10 złr. Musiałowicz i Spłk. 5 złr. i ks. Władysław Sapieha 15 złr. czyli razem 92 złr. 50 ct.

Wny Pan M. S. z Malechowa złożył w naszej administracyi złr. 1 dla Fiszera i 1 złr. dla głodnych dzieci.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Ze stowarzyszeń.

Wydział „Echa" zaprasza członków honorowych, wspierających i czynnych towarzystwa na doroczne walne zgromadzenie w piątek 19. bm. o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Echa" (hotel Angielski I p).

XVI walne zgromadzenie członków korpusu weteranów wojskowych odbędzie się 21. bm. o 2 pop. w wielkiej sali ratuszowej.

Odczyt p. Bolesława Błażka „z historyi roku 1863", zapowiedziany w „Skale" na 21. bm. 5 pop.

Zmarli.

Michał Ostoja Starzewski, żołnierz z roku 1831, przeżywszy lat 93 w Tarnowie.

Ludwik Andrusiewicz, żołnierz z r. 1863 w Barszczowicach pod Lwowem w 63 r. ż.

Antoni Władysław Sas z Błażewa Błażowski, prezes krajowego Towarzystwa techników naftowych i właściciel kopalń nafty w Schodnicy, zmarł dziś w Przemyślu na zapalenie płuc w 34 r. życia. Zmarły znany jako powaga w kwestyach naftowych, kierował poprzednio kopalniami nafty w Rzeczypospolitej Argentyńskiej, a po powrocie z Ameryki rozpoczął w spółce z drem Zuberem ruchliwą działalność w własnym kraju. W ostatnich zeszytach fachowego pisma *Nafta* drukuje się właśnie jego obszerniejsza praca pt.: „System wiertniczy wolnospadowy a Kanadyjski". Pogrzeb odbędzie się w piątek 19. bm.

---

ednem słowem pod każdym względem jeżeli już nie przewyższa, to stanowczo konkurować może z lepsze z najbardziej [illegible] wyrobami firm zagranicznych. — To samo da się powiedzieć jeszcze w wyższym stopniu, o drugim egzemplarzu młocarki, nowej konstrukcyi wprost z fabryki od pana W. Sokołowskiego sprowadzonej. Mającej tę jedną zaletę, że cena jej jest nader umiarkowana. Co też zarząd dóbr z prawdziwem zadowoleniem niniejszem stwierdza.

Podkamień dnia 4. stycznia 1894.

W zastępstwie konwentu.
W. Dawidowski
rządca.

Sztuki piękne.

Teatr.

Przy ciągłe i huczne oklaski odezwały się w całym amfiteatrze, gdy na scenie ukazał się wczoraj w roli Hilarego, męża z grzeczności p. Lucyan Kwieciński. I przez cały wieczór nie szczędziła mu żywych oznak serdecznego uznania nasza publiczność, [illegible] objawach zadowolenia. Po nad pospolity tłum aktorski i konieczności tylko jednostki mogą się wybijać, a gdy na naszej scenie dzięki Bogu mamy ich [illegible], nie zbrakło świadków na stwierdzenie prawdy, że i Lwowianie wysoko umieją cenić prawdziwy talent i rzetelną pracę na niwie dramatycznej. Prawda, że aby sobie zaskarbić serca lwowskiej publiczności, trzeba być takim [illegible] jak np. oklaskiwani od tygodnia z zapałem pp. Kwieciński, prawda, że [illegible].

Taka podniesiona temperatura uczuć wpływa dodatnio i na grę kolegów i koleżanek oklaskiwanego artysty i każe publiczności ten co piękne, jak np. wczorajsza gra pani Stachowiczowej, cieszyć się jak prawdziwem wydarzeniem, a na to, co może niezbyt odpowiednie, jak np. brak pamięci u niektórych występujących osób, patrzeć z pobłażliwym uśmiechem.

Obojgu państwu Kwiecińskim zawdzięli wczoraj [illegible] oklaskami swymi [illegible], że tak szczerych przyjaciół jak we Lwowie nigdzie nie znajdzie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek po raz siedemnasty „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Jutro w piątek po raz siedemnasty „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem Leoncavallo'i. Rozpocznie: „Albo Niebo, Albo Piekło" komedya w 1 akcie Leona Wadeyskiego. W sobotę po raz pierwszy „Sztandar" dramat w 5 aktach Emila Moreau'y i Ernesta Deprè'go. W niedzielę popołudniu „Gorąca Krew" krotochwila w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Al. Krenn'a i Lindau'a. Wieczorem po raz drugi „Sztandar" dramat w 5 aktach.

Koncert pani Ellen Forster, primadonny opery wiedeńskiej, zapowiada się świetnie. Odbędzie się on w poniedziałek dnia 22 bm. w sali Domu Narodnego z współudziałem wybornego pianisty p. Teodora Pollaka. Urocza diva odśpiewa bardzo zajmujący program złożony z pieśni Chopina, Delibesa, Massenets, Tostiego, Mendelsohna, Schuberta i Hellmunda, a oprócz tego wykona aryę z „Dzwonka eremity" Maillarta, którą niejednokrotnie zachwycała publiczność wiedeńską.

„Myśl", dwutygodnik literacki, artystyczny i społeczny, wydawany i redagowany od lat trzech przez p. Józefa Bornsztajna, zamieniony zostanie, jak słyszeliśmy na tygodnik, który wyjdzie w odmiennej zupełnie oryginalnej formie zewnętrznej i redagowany będzie nadal przy pomocy doradczego komitetu, złożonego z szeregu ludzi bardzo wybitne stanowiska w literaturze i nauce naszej zajmujących.

Sejmowe.

Wydział krajowy przedstawił sejmowi zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1892.

Wydatki rzeczywiste w roku 1892 wynosiły sumę 6,791.229 zł., dochody zaś sumę 7,038.233 zł.; przewyżka dochodów wynosi tedy kwotę 247.004 zł.

Na prośbę gminy miasta Krakowa o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 250.000 zł. na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie, Wydział krajowy wniósł, aby sejm przyznał gminie miasta Krakowa subwencyę tylko w kwocie 150.000 zł., która w ten sposób ma być wypłacona, że kraj przyjmie zobowiązanie do płacenia procentów i rat amortyzacyjnych pożyczki, w powyższej kwocie przez m. Kraków zaciągnąć się mającej.

Ostatnie wiadomości.

Zebrany onegdaj wiec katolików węgierskich został tegoż dnia skończony. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów oświadczył dep. Herman, że ostrze wiecu katolickiego było stanowczo wymierzone przeciw sejmowi. Nie ma jednak nikogo w sejmie, ktoby chciał Kościół katolicki pozbawić praw jakichkolwiek. Mowca zastrzega sobie powrócić w swoim czasie do uchwał wiecu katolickiego. Dep. Ugron, wśród demonstracyjnych okrzyków lewicy, zaznaczał umiarkowanie i takt wczorajszej mowy ks. prymasa Vaszarego na zagajenie wiecu i zaleca [illegible] deputowanym umiarkowanie w traktowaniu spraw wyznaniowych.

Tymczasem pozycya rządu staje się coraz krytyczniejszą. (Ob. tel.) Z klubu liberalnego wystąpił także hr. Aleksander Andrassy. Były minister-prezydent Szapary, wystąpiwszy z klubu, oświadcza w swoim liście, iż czyni to z powodu, że rządowy projekt o prawie małżeńskiem zawiera postanowienia niezgodne z jego przekonaniami. Szapary zastrzega się przeciwko temu, jakoby występując z klubu, sprzeniewierzał się dotychczasowym zasadom. Uznaje on nagłość i trudność podniesionych kwestyj, mniema jednak, że sposób ich załatwienia, podany w projekcie rządowym, nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Dodaje zresztą, co rzecz ważna, że podczas wyborów ani w programie rządu, ani w programie liberalów nie zapowiadano, że przedłożenia kościelno-polityczne załatwione być mają przed załatwieniem reformy administracyjnej, bez której zaś przecie reforma kościelno-polityczna pożądaną być nie może.

Zarząd centralny Towarzystwa gospodarczego na W. Księstwo Poznańskie uchwalił wysłać do Koła polskiego petycyę przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą.

W odpowiedzi na życzenia noworoczne, wystosował car do jenerał-gubernatora moskiewskiego, swego syna Sergiusza, następujący telegram dziękczynny: „Dziękuję serdecznie i [illegible] powodzenia nam wszystkim i naszej drogiej ojczyźnie!"

Do *Polit. Corr.* piszą z Rzymu: Oprócz oczekiwanego na d. 28 bm. przemówienia Ojca św. do deputacyi rzymskiego okręgu wyborczego, [illegible] rozruchy w Sycylii, [illegible].

Jak donoszą z Rzymu, bank Banca Generale podał o moratorium, wskutek czego [illegible] roku bieżącego; a jak dalej słychać, wskutek machinacyj pewnego konsorcyum finansowego, które zawiązało się dla obniżenia papierów tego banku. Nowa to klęska dla Włoch.

Serbski minister oświaty Wesnicz cofnął na razie swoję dymisyę. Położenie ma być groźnem. Król konferuje ciągle z przeciwnikami gabinetu, rozmaite osoby z otoczenia króla przedsiębiorą podróże, i radykały obawiają się zamachu stanu, tym razem przeciw nim zwróconego. (Ob. tel.) Półurzędowy *Odjek* donosi nadto, że pewne czynniki usiłują zburzyć jedność w stronnictwie radykalnem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 18. stycznia. Poseł serbski w Paryżu Franasowicz oświadczył paryskiemu korespondentowi *Nowej Presse*, że nie został powołany do Belgradu, i zresztą niemożliwem jest, aby w obecnym politycznym stanie Serbii powołany został do utworzenia gabinetu.

Wiedeń d. 18. stycznia. *Vaterland* podnosi w swoim artykule wstępnym, że obrońcy w procesie omladiny praskiej wyzyskują sytuacyę do przesad politycznych.

Praga dnia 18. stycznia. Jak donoszą *Narodni Listy*, znaleziono zeszłej nocy pod bramą koszar cesarza Józefa rozmaite pisma ulotne, które żołnierze złożyli w inspekcyi koszarowej. Z powodu tego zaalarmowano całą załogę koszar i przedsięwzięto ścisłą rewizyę. Wstęp do koszar będzie odtąd dla cywilnych jeszcze bardziej ograniczony, ponieważ podobne pisma i w innych koszarach znaleziono.

Praga d. 18. stycznia. Przy wyborze uzupełniającym posła do sejmu z okręgu miejskiego Schüttenhoffu wybrano posłem młodoczecha Czernohorskiego w miejsce Massaryka, zaś w okręgu miejskim Rumburg wybrano kandydata niemieckiego przemysłowca Pfeifera.

Berno d. 18. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu był obecnym minister hr. Wurmbrand.

Wniosek Hulki, aby jego przedłożenie względem utworzenia osobnego trybunału najwyższego w Pradze, przesłano do komisyi, odrzuciła większość sejmowa. Przedłożenie więc upadło.

Budapeszt d. 18. stycznia. Stronnictwo liberalne (ministeryalne) się rozpada. Stanowisko ministerstwa wstrząsnęło stronnictwem, z którego codziennie występują członkowie. Dotychczas wynosiła większość liberalna 235, mniejszość 179 członków. Od Nowego roku spadła ta większość na 13 głosów. Liberałom ubędzie jeszcze więcej członków, którzy występują z stronnictwa, spowodowani naciskiem wyborców.

Jak z Temeszwaru donoszą, okazała się w komitacie temeskim konieczność usunięcia albo spensyonowania 68 nauczycieli ludowych (samych prawie szkół wyznaniowych), z których kilku jest Serbów a reszta Rumunów, z powodu niewładania językiem madiarskim.

Komitat odniósł się w tej sprawie wedle ustawy do czterech biskupów prawosławnych i jednego unickiego. Dzienniki podnoszą, że od pewnego czasu kancelarye tych biskupów odpowiadają na wszelkie urzędowe pisma tylko po serbsku a względnie po rumuńsku.

Linc d. 18. stycznia. Zamknięcie rachunkowe za r. 1892 wykazało 63.260 zł. nadwyżki. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, przyjęto w drugiem czytaniu ustawę względem rozszerzenia prawa wyborczego, wedle którego chirurdzy, farmaceuci i technicy otrzymają prawo wyboru bez względu na podatek, jaki płacą.

Serajewo d. 18. stycznia. Urzędowo ogłoszono, że cholera w całej Bośnii i Hercogowinie wygasła.

Młodzież akademicka wyznania mahometańskiego i katolickiego w Bośnii, ogłosiła wspólny manifest do narodu kroackiego, podnoszący znaczenie narodowości. „Narodowości nikt sobie wybrać nie może, ta jest z góry daną, a nasza narodowość nie może być inną tylko kroacką. Religii nie należy łączyć z narodowością. Kto jeno dlatego chce być Kroatem, że jest katolikiem, ten nie będzie dobrym Kroatem." Manifest kończy nadzieją zwycięztwa idei kroackiej w Bośnii i Hercogowinie. (Manifest ten jest ostatecznie zwrócony przeciw prawosławnym, którzy się mienią Serbami i do Serbii ciągną. Ze strony mahometańskiej jest to pierwszy akt łączności narodowej z chrześcijańską ludnością kraju i zaparciem się narodowości tureckiej.)

Wrocław d. 18. stycznia. Według *Bresl. Ztg.* przemysłowcy berlińscy zadowolnili się wyjaśnieniami co do traktatu handlowego z Rosyą, jakie otrzymali od członków Rady cłowej.

Petersburg d. 18. stycznia. Carowa ma się lepiej; wczoraj miał się dwór z Gatczyny przenieść do Petersburga.

W ministerstwie komunikacyj utworzono komisyę mieszaną dla dalszego prowadzenia kolei centralno-azyatyckiej, a to na razie do Kokandy.

Berlin d. 18. stycznia. W pruskiej Izbie posłów oświadczył minister rolnictwa, że na interpelacyę konserwatystów (względem zaradzenia biedzie rolnictwa) dzisiaj odpowie. Wczorajsze posiedzenie gabinetowe tyczyły się zapewne także tej sprawy.

Paryż d. 18. stycznia. Stryj Vaillanta odwidził synowca w więzieniu. Opowiada on, że Vaillant jest spokojny i spodziewa się od Carnota złagodzenia kary śmierci.

Jak z Bordeaux donoszą, na pokładzie przybyłego tam z Brazylii okrętu eksplodowała przy wyładowywaniu osób i frachtów bomba dynamitowa. Dwie osoby zginęły.

Bruksela d. 18. stycznia. Z powodu, że słynnemu geografowi Reclusowi zakazano wykładać na wszechnicy brukselskiej, przyszło do rozruchów studenckich; 154 studentów relegowano. Reclusowi zabroniono przekraczania granicy brukselskiej.

Rzym d. 18. stycznia. Dekret królewski zaprowadził stan oblężenia w prowincyi Massa-Carrara. — Jenerał Heusch mianowany komisarzem rządowym z nieograniczonem pełnomocnictwem. Miasta Massa strzeże liczne wojsko. Robotnicy przy marmurze zmuszają swych towarzyszy do zastanowienia pracy.

Dekret zaprowadzający stan oblężenia, poprzedza obszerne motywowanie, które dowodzi, że ruch nie jest polityczny, jeno społeczny, skierowany przeciw prywatnej własności. Dalej przeprowadza rząd dowód, że ruch ten zostaje w ścisłym związku z ruchem sycylijskim.

Po wczorajszej potyczce 800 rokoszan z wojskiem pod bramami Carrary, 80 powstańców ratowało się ucieczką. Schwytano ich ukrytych po rozmaitych domach. Wielu z nich aresztowano. Powstanie się podobno rozpierzchło.

W Sycylii spokój.

Rzym d. 18. stycznia. Śledztwo przeciw deputowanemu de Felice wykrywa coraz to nowe bardzo ważne szczegóły. Nie ulega już wątpliwości, że na Sycylii istniało szeroko rozgałęzione sprzysiężenie, dążące do wywołania rewolucyi socyalnej najprzód na Sycylii, a potem w całych Włoszech. Inicyatorem tej myśli był, jak się okazuje z zabranej korespondencyi, anarchista Cipriani, a deputowany de Felice wypracował szczegółowy plan rewolucyi i kierował przygotowaniami do niej. Socyaliści francuscy popierali materyalnie propagandę rewolucyjną na Sycylii. Policya ma już klucz do odczytywania listów szyfrowanych, zna przeto treść wszystkich skonfiskowanych papierów. Z wojska nie należał do tej propagandy rewolucyjnej nikt z wyjątkiem jednego podoficera.

Belgrad d. 18. stycznia. Królewski sekretarz gabinetowy dr. Milicewicz wyjechał do Paryża do Milana. W kołach rządowych zapewniają, że położenie się poprawiło.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Berlin d. 18. stycznia.

Usposobienie na giełdzie dzisiejszej było początkowo bardzo mdłe, następnie jednak ożywiło się znacznie. Notowano: kredyty 218·50, lombardy 49·40, kolej warszawsko-wiedeńska 226·75, rosyjska kolei południowo-zachodnia 223·25, gotthardy 154·50, rosyjskie konsole 99·90, węgierska renta złota 95.60, węg. renta koronowa 90·75, losy tureckie 93, ruble 219·25.

Giełda paryska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 18. stycznia.

Na giełdzie dzisiejszej panował zupełny prawie spokój. Notowano: renta 3 procentowa 97·95, renta $4^1/_2$ procentowa 104·20, Credit Foncier 1018, akcye suezkie 2695, węgierska renta złota 94·62, włoska renta 74·05, rosyjska pożyczka 99·10, ottomany 606·25, länderbank 531·25, lombardy 237·50, rio 361.87.

Giełda londyńska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Londyn d. 18. stycznia.

Zarówno renty jak amerykany i akcye złote trzymały się silnie. Rupie $64^3/_4$.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność C. M. Goldfruchta, kupca w Czerniowcach.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 18. stycznia, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·25, srebrna 97·80, austr. koronowa 97·20, złota 119·10, węg koron. 94·95 złota 117·50.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 264·50. Północnej 2930·—, Państwowej 312·75. Północno-zachod 214·25, Węg półn.-wschod. 203·50, Południowej (Lombardy) 110·50, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 181·50 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1037·—, anglo-austr. 154·00, Länderbanku 256·50 Unionbanku 000·—, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 360, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·25 Żiwnostenska banka 127·—. Kredyty austr. 357·00 Kredyty węg 429·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·30. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·20.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·25 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 24·50 Stanisławowskie —·—, Tureckie 58·30.

Waluty: Ruble papier. 134·25, 20-markówki 12·28, 20-frankówki 9·96, sovereings 12·50, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·35 włoskie 100 lirówki 43·45.

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 15 i 16 stycz. 1894 sztuk 4526. Notowano: prosięta — do — zł. chude 27—32 zł.; mięsne 00—00 zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 34—40 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 4471 sztuk. za granicę — sztuk Do Krakowa — sztuk.

Wiedeń 18. stycznia. Silne mrozy powstrzymały dotąd spekulacyę tutejszą od sprzedawania nagromadzonych artykułów. Obecnie łagodniejszy stan powietrza wywołał znaczne ożywienie się ruchu na tutejszym rynku zbożowym, wskutek czego ceny poszczególnych artykułów spadły nieco.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·64, 0·—, 0·—, na jesień 7·83, 7·84, 0·—, żyto na wiosnę 6·30, 6·28, żyto na jesień 6·63, owies na wiosnę po 6·91, 6·89, 6·90, kukurudzę na maj-czerwiec po zł. 5·21, 5·19, 5·20, rzepak na styczeń-luty notowano 14·20 do 14.35, na sierpień-wrzesień 12·80 do 12·90.

Wiedeń 18. stycznia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 408, węgierskich 407, niemieckich 2864 razem 4484 sztuk. Galicyjskie płacono 54—56, 58, osobliwe 60—62, 63, węgierskie 52 do 55, 57, osobliwsze 60—63, 66, niemieckie 56 do 58, 60, 63, 67, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 18. stycznia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2255 sztuk.

Płacono 34 do 36, 38, 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. stycznia.

Hotel Metropol. M. Komorowski z Sambora, K. Gebułtowski z Tarłakowa, E. Sobotowski z Warężа, F. Skwirzyński z Bełza, E. dr. Zakliński z Temeszwaru, J. Pochmarski z Parchacza.

Hotel Szwajcarski. W. Chodecki z Słobódki, W. Bełdowski z Krakowa, W. Petryka z Czerchawy, W. Raczewski z Kołomyi, W. Scibora z Krokienic, D. T. Okóniewski z Horodenki, F. de Poncet z Żmigrodu.

Hotel Europejski. A. Jasińska z Struszowa, Zhuber von Okroy z Wiednia, R. Truskolaska z Banunina. T. Stryjeński z Krakowa, F. Kohsz z Brzeżan, L. Ujejski z Wygnanki, J. Hordyski z Wyguanki, A. Raczyński z Wiednia, M. Szumlański z Krzywczy, W. Drzymuchowski z Krosna.

Hotel Żorża. S. hr. Stadnicka z Wiednia, Wł. Gniewosz z Kontów, J. Paygert z Strzeptowa, A. hr. Cetner z Podkamienia, J. hr. Baworowski z Kołtowa, Wł. Gorski z Rozdźwiany, K. Heinrich z Kołomyi, A. Voss z Szczecina, H. Hoeniger, J. Reiniger z Przemyśla.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 19. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 8 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —2°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 19. stycznia: św. Ferdynanda. — św. Sobor św. Joana.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·55	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

9

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Wnuk słyszał co najmniej tysiąc razy o tem, [illegible] się pilnie uczył i zdawał spiesznie doktorat. Nudziły go już te napomnienia i miał nieraz szczerą ochotę na złość nie uczyć się, tembardziej, że suche paragrafy kodeksów karnych, cywilnych i ustaw państwowych były mu wręcz wstrętne. Gdy jednak nadchodziła właściwa godzina, w której przywykł pracować, brał machinalnie książkę do ręki, odliczał 10 do 15 kartek i czytał jednę po drugiej sumiennie. Przy pierwszej doznawał takiego uczucia, jakby mu kto w skwar lipcowy kazał jeść łyżką roztopiony ołów. Przezwyciężał się, czytał drugą, trzecią i kilka następnych z mniejszym już wstrętem, końcowe zaś ustępy przebiegał wzrokiem szybko, gorączkowo, byle prędzej dobić do końca i oddać się innej pracy bardziej wnikającej w serce i duszę.

Nieraz zdarzało się, że wśród czytania począł fantazować. Przenosił się myślą w nieznane kraje do oaz afrykańskich, dziewiczych lasów Ameryki, między bujne kwiaty, czary i dziwy natury. Tak porwany grą wyobraźni ziąbł na ciele, trząsł się febrycznie, strzelał płomiennym wzrokiem i wzdychał głęboko. I gdy wśród tego dotknął się ręką książki, zadrukowanej drobnemi czcionkami, a tłustemi cyframi paragrafów, budził się z cudownego snu, wykrzywiał twarz boleśnie i zwieszał głowę w rozpaczy.

— Kiedyż się to wszystko skończy! — myślał, łamiąc ręce.

Wkrótce potem ostygał, wmawiał w siebie, że uczyć się musi, bo to jest jego obowiązkiem, przysiadał się do czytania i starał się wmyśleć w treść słów i pojęć oderwanych.

Babka Melania chcąc zgotować jak najlepszą przyszłość wnukowi, ani nie przeczuwała w prostocie ducha, ile mu sprawia przykrości pytając się często o postępy w naukach. Prawo było mu wstrętne, a jeszcze wstrętniejsza mowa o niem. Dojańskich i prawa nie cierpiał. A ta babka mówiła mu bezustanku, jak nie o jednem to o drugiem.

I tym razem słuchając o adwokacie Surmińskim, uśmiechał się łagodnie, posępnie i milczał.

Babka spaliwszy pochodnię na cześć znakomitości prawniczej, na chwilę zawahała się; brakło jej przez sekundę tematu do mówienia. Coś tak bardzo ważnego miała jeszcze do powiedzenia, coś wisiało poprostu na języku — a zamniała.

Aha, już ma!

— Ale słuchaj-no chłopcze, mam się jeszcze ciebie o coś zapytać. Co to za obdartus, z którym widziałam cię przedwczoraj na ulicy.

Genek spojrzał na babkę szeroko otwartemi oczyma, zarumienił się po skronie i wybąknął jak delikwent:

— To jeden z moich kolegów.

— Ślicznych sobie dobierasz kolegów — dorzuciła staruszka sarkastycznie. — Obdarty jakiś, brudny, w połamanym kapeluszu, w wystrzępionej zarzutce, w wykrzywionych obcasach.

— A widzisz! — wpadła Muszka babce w słowo — i jam go widziała. Odprowadzał cię wczoraj do domu. Mówiłam ci nawet, jak można z takim brzydalem obcować.

— Pewnie — zauważyła znowu pani Melania. — Jabym chciała, żebyś ty przestawał z młodzieżą elegancką, wychowaną pięknie i czysto się noszącą, umiejącą zachować się w salonie przyzwoicie, słowem z ludźmi naszego świata i obyczajów.

— Ależ babuniu — odparł chłopak nieśmiało — to genialny człowiek...

Babka ruszyła ramionami i parsknęła śmiechem.

— Także coś mówisz: „genialny"!... Co mi za genialny, jeżeli nie potrafi zarobić na uczciwe ubranie. Choćby nawet był zdolnym, to już to samo, że nie dba o siebie, potępia go w moich oczach. Zresztą, mój kochany, ty jeszcze jesteś takim dzieciakiem niedoświadczonym! u ciebie wszystko, co niepodobne do ludzi, wydaje się zaraz genialnem. Dziś, mój chłopcze, sam Sokrates, gdyby żył, musiałby się ubierać przyzwoicie. Przekonasz się o tem po latach kilku, gdy więcej żyć będziesz i bliżej świat poznasz. Dziś jednak radzę ci z całej duszy — ty wiesz przecież najlepiej, jak was bardzo kocham i jedynie pragnę szczęścia waszego — nie przestawaj z takimi jak ten tam... „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz", powiada przysłowie... a drugie mówi znowu: „jak cię widzą, tak cię piszą". Wchodzisz właśnie w ten okres życia, gdzie ci najwięcej potrzeba dobrego otoczenia, jeżeli zatem takiego nie szukasz, popełniasz błąd, za który mścić się będzie przyszłość. Otóż wierzaj mi, mój złoty chłopczyku, że mówię jedynie ze względu na twoje dobro i chcę, aby ci było kiedyś jak najlepiej.

Genek rumienił się wciąż jeszcze; tym razem jednak nie był to już rumieniec wstydu, ale gniewu, oburzenia. Jego serdecznego przyjaciela poniewierano! Zwano go obdartusem, śmiano się ze starej zarzutki jego, z krzywych trzewików! Nikt go tu nie znał, nie mówił z nim nigdy ani słowa, nie wiedział o jego czynach ani myślach, a potępiał!

Chłopakowi ścisnęło się serce smutkiem i wzburzeniem. I znowu wydało mu się, że na dworze jesień ponura, w pokoju ciemno, a scena kollokwium odbywa się w całej osnowie, brakło tylko stryja Sulimy po lewicy babki Niedziedzkiej dla dopełnienia obrazu. Chciał przemówić, bronić przyjaciela, wybuchnąć wzgardą za taką niesprawiedliwość — niestety przyzwyczajenie zdziałało swoje: spuścił oczy w dół, a mnąc papierek, skubiąc go w drobne kawałki, milczał.

Tymczasem pani Melania klekotała bez przestanku na sposób rozpędzonego koła, do którego promieni przytknie się elastyczną trzaseczkę, w najzupełniejszem przekonaniu, że wnuk, jeżeli milczy, musi w duszy przyznawać jej słuszność. Zagadana i wsłuchana w szum własnych poglądów na świat, nie spostrzegła nawet, że zegar miejski wydzwonił drugą po południu. O pół do trzeciej ocknęła się.

— Jezus Marya! — zawołała, spojrzawszy na złoty kieszonkowy zegarek. Wetknęła prędziutko inkrustowane cacko sztuki złotniczej za gors i zerwała się z siedzenia gibko jak młoda panienka.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Na mocy umowy z Wysokiem c. k. Ministeryum sprawiedliwości zawartej, gmina król. wol. miasta Stryja rozdawać będzie w drodze publicznej konkurencyi roboty koło budowy gmachu na umieszczenie c. k. Sądu obwodowego, c. k. Sądu pow. miejsko-delegowanego, c. k. Prokuratoryi Państwa i areszów przeznaczonego.

Zaprasza się przeto P. T. pp. przedsiębiorców, by oferty swoje zaopatrzone w wadyum wynoszące 5% żądanej z ogólnej kwoty kosztów robót, najdalej dnia 28. lutego 1894 r. o godzinie 12-tej w południe do Magistratu miasta Stryja wnieśli.

Można wnosić oferty na poszczególne działy robót albo też na całą budowę.

Cena kosztorysowa wszystkich robót wynosi sumę 256.000 złr.

Plany, kosztorysy i warunki szczegółowe pod któremi roboty będą rozdane, przejrzeć można w Magistracie król. miasta Stryja.

Ostateczne zatwierdzenie wniesionych ofert Wysokie ck. Ministerstwo sprawiedliwości sobie zastrzega.

Magistrat król. wol. miasta Stryja, dnia 15. stycznia 1894.

5211 *Göttinger.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

Nr. 1668/I. 5210

Konkurs.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:

1. że są poddanymi austryackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35,
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymają płacę roczną 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe, które np. w Krakowie wynosi 240 złr.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. i w dokumenty wykazujące warunki powyższe pod 1., 2., 3., należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie do 31. stycznia b.r.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki, Telefon 174/a.